Agencja Prasowa Antykomunistyczna

BIULETYN STOWARZYSZENIA SAMOOBRONA SPOŁECZNA

A. P. A.

Wychodzi raz na tydzień

REDAKCJA i ADMINISTRACJA WARSZAWA I, Al. NA SKARPIE 75 m. 37	ROK II	Warszawa, dn. 14 Stycznia 1938 r.	Nr 2 (85)

Wiadomości z Polski i ze Świata

LIKWIDACJA NIEZALEŻNEJ SOCJALISTYCZNEJ PARTII PRACY

Ostatnio zostały zlikwidowane organizacje kulturalno-oświatowe i zawodowe pozostające pod wyłącznym wpływem NSPP., a mianowicie: „Promień", „Oświata" i Wolny Zw. Zaw. Robotników Przemysłu Spożywczego w Polsce — Oddział rob. mięsnych w Warszawie. Przywódcy organizacji NSPP. z dr Krukiem na czele zostali aresztowani. (APA).

ARESZTOWANIE DZIAŁACZY KOMUN. W WARSZAWIE.

Policja Polityczna aresztowała działaczy komun. Szymonowicza Moszka zam. Muranowska 30, Gotlib Esterę (nigdzie nie meldowana) i Klajnera Icka. Rewizje u wymienionych dały wynik pozytywny, ujawniono broszury i odezwy o treści komunistycznej. (APA).

KOLPORTER BIBUŁY KOMUN. NA POWIAT GOSTYNIŃSKI OSIADŁ W WIĘZIENIU

Patrol policyjny aresztował na drodze prowadzącej do Szczawina i Dobrzykowa pow. gostynińskiego podejrzanego osobnika w towarzystwie kobiety. Aresztowani t. j. Kuczyński Dawid i Frenkiel Sura z Gębina byli kolporterami bibuły komunistycznej na powiat Gostynin. Rewizja ujawniła u wymienionych kilkadziesiąt odezw komunistycznych oraz czasopismo „Czerwony Sztandar" — organ Komunistycznej Partii Polski. (APA).

DĄBROWSZCZACY WYSŁALI DEPESZĘ Z POZDROWIENIEM DLA CZERWONEJ ARMII ZSRR.

W związku z dwudziestoleciem rewolucji rosyjskiej 1-szy baon 13-tej brygady im. J. Dąbrowskiego przesłał Czerwonej Armii ZSRR proletariackie pozdrowienie. Depeszę podpisali — Ziółkowski — komisarz polityczny baonu i W. Komar — kdt baonu. (APA).

WZROST WPŁYWÓW KOMUN. WE FRANCJI.

Czasopismo „Humanite" — organ Komunistycznej Partii Francji ostatnio stale podkreśla, że wpływy Komun. we Francji z dnia na dzień rosną. Jako dowód zaznacza — nakład czasopisma „Humanite" wzrósł w ciągu ostatnich dwóch miesięcy o 230.000 egz. Natomiast prasa francuska zwalczająca front ludowy i Kompartię wyjaśnia, że zarówno Kompartia Francji jak i redakcja „Humanite" otrzymały z Kominternu większą dotację na propagandę i bezpłatne rozsyłanie wydawnictw. (APA).

WYDAWNICTWA O ZSRR.

Nakładem Biblioteki Polskiej ukazały się w grudniu ub. r. następujące wydawnictwa o Sowietach:

Bardoux — „Oskarżam Moskwę";
Doriot — „Pieniądze płyną z Moskwy";
Serge — „Losy pewnej rewolucji";
Lakhowski — „Od Moskwy do Madrytu". (APA)

WIADOMOŚCI Z ZSRR

WIEŚ SOWIECKA DALEJ SABOTUJE.

Mimo niezliczonych procesów o szkodnictwo, zakończonych najczęściej wyrokami śmierci, Kołchozy wykonują swe roboty ogromnie opieszale. „Prawda" z dn. 16.XII.37 lamentuje nad stanem ziarna przeznaczonego do siewu. W przytłaczającej większości gospodarstw oczyszczono zaledwie 5 do 10%, nie mówiąc już o ziarnie przeznaczonym do spożycia. Ludzie mogą przecież głodować, lub jeść chleb z piaskiem i śmieciem. Specjalne zaniedbanie wykazuje instytucja zbożowa „Gossortfond". „Na przykład w Gorkowskim obszarze zakłady Gossortfondu oczyściły w ciągu 20 dni zaledwie 44 tony ziarna, co wynosi... ½% planu na pięciodniówkę".

Jak słusznie zauważa korespondent „Prawdy", jeżeli oczyszczanie jarych „nasion pójdzie dalej w tym tempie u-kończy się jak raz, kiedy zaczną się wykłaszać oziminy". (APA)

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

SMUTNY LOS SOWIECKICH DYGNITARZY.

W Sowietach źle jest nawet dygnitarzom, z jednej bowiem strony wypada im ciągle teroryzować swych podwładnych, z drugiej — wisi nad nimi nieustanna groźba procesu o szkodnictwo, degradacja i zesłanie, lub wyrok śmierci. Jak donosi „Prawda" z dn. 18.XII.37 katastrofalnie przedstawia się sytuacja przemysłu papierowego. Artykuł nosi złowrogi tytuł: „Kto winien zerwania planu wyrobu papieru?" Okazuje się, że „winnych" jest dużo: kierownicy trustów Smolanicki i Chutkin, nierownik „Gławtorfu" Kuczerenko, zastępca narkoma kolei żelaznych Toropczenow, i wielu innych.

Na nich zrzuci się odpowiedzialność za niedomagania powierzonego im odcinka „planowej gospodarki". (APA).

„OBURZAJĄCE POGWAŁCENIE PRAW AUTORSKICH".

Pod tym tytułem pojawiła się w N-rze 68 „Lit. Gaz." wzmianka o perypetiach pisarza Iwanowa z koncernem wydawniczym Goslitizdatem. Wydawnictwo to dokonało bezprawnych przeróbek w wydrukowanym tomie dzieł Iwanowa, uciekając się do takich chwytów, jak przyśpieszone wykonanie prac drukarskich, w celu postawienia Iwanowa wobec faktu dokonanego. Teraz Iwanow składa wszędzie protesty bez szans powodzenia. Kraj sprawiedliwości społecznej nie potrafi mu zapewnić ochrony jego słusznych praw. (APA)

CZYSTKA W KOMPARTIACH KAUKAZU.

W Baku rozpoczął się nowy proces kontrrewolucjonistów i „burżuazyjnych nacjonalistów". Pomiędzy oskarżonymi znajduje się przewodniczący Centralnego Komitetu Wyk. M. Mussabekow. Wszyscy oskarżeni są o spisek przeciw władzy sowieckiej i przeciw rządowi Azerbejdżanu. Ich celem było przywrócenie kapitalizmu, organizowanie aktów sabotażu, uprawianie szpiegostwa na korzyść obcego mocarstwa i przygotowywanie zamachów na życie członków rządu sowieckiego.

W ostatniej chwili oskarżono prezydenta Autonomicznej Republiki Azerbejdżanu, Husseina Rahmanowa, o „trockizm" i „bucharinizm". Komunikat oficjalny stwierdza, że „kontrrewolucjoniści azerbejdżańscy, przy współudziale gruzińskich i armeńskich mieli zamiar pozbyć się cieszącego się zaufaniem Stalina, sekretarza partii kom. Bagirowa.

Spośród 14 oskarżonych 9 ma ponad 40 lat; 10 jest członkami partii komunistycznej. Oczywiście wszyscy przyznali się do winy. (APA).

„WSPÓŁPRACA NARODÓW W Z.S.R.R.".

Po wykryciu w kwietniu szeroko rozgałęzionego spisku wojskowego w Kijowie i Charkowie, po „samobójstwie" premiera Rządu Sowieckiej Ukrainy, M. P. Lubczenko, sytuacja na Ukrainie stała się niepokojąco naprężona. Oficjalny organ Rządu Ukraińskiego „Wisti" w Nr 218 opublikował długi artykuł zatytułowany: „Sowiecka Ukraina w przededniu wyborów". Oto wyjątki:

„Kontrrewolucyjna i nacjonalistyczna kanalia myślała o przywróceniu kapitalizmu w naszym kraju... chcieli nałożyć jarzmo na karki naszych robotników i chłopów".

A w N-rze 217 tegoż pisma czytamy: „Trzeba definitywnie zdemaskować i zniszczyć burżuazyjnych nacjonalistów". Jak stwierdza owe pismo, w rękach nacjonalistów znajduje się Komisariat oświaty ludowej, Komisariat sprawiedliwości, Akademia Sztuk w Kijowie, i wiele innych dziedzin życia Sowieckiej Ukrainy. Pismo wzywa do „oczyszczenia szeregów partii ze szkodliwych nacjonalistów".

W tym świetle dość blado wygląda osławiona „bratnia" współpraca narodów Z. S. R. R. (APA).

BEZCZELNOŚĆ!

„Tryb. Radziecka" z dn. 14.XII.37 zamieszcza rysunek, przedstawiający teroryzowanego przez uzbrojonego hitlerowca wyborcę. Najlepsze jest objaśnienie:

„W państwach faszystowskich wybory zamieniły się w podłą, przymusową komedię. Listy kandydatów układane są z góry przez hersztów faszystowskich; w szeregach tych krajów wyborcy obowiązani są tylko odpowiedzieć „tak", lub „nie". Jeśli ktoś spróbuje odpowiedzieć „nie", ryzykuje życiem".

Ten w najwyższym stopniu humorystyczny obrazek ma widać przekonać sowieckiego wyborcę, że nie tylko w Z.S.R.R. wybory są naigrawaniem się z prawa i demokracji. (APA).

PROPAGANDA ANTYRELIGIJNA.

„Prawda" z dn. 22.XII donosi o nowym pochodzie przeciw religii, planowanym obecnie w ZSRR. Otwierają się nowe kursy bezbożników-propagandzistów. W Charkowie komitet partyjny razem z zarządem komitetu „wojujących bezbożników" organizuje specjalne seminarium dla propagandzistów bezbożnictwa, werbowanych wśród robotników.

Tenże dziennik donosi, że w Moskwie zorganizowano „kursy agitatorów" dla 400-tu słuchaczy, z których trzecią część stanowią bezpartyjni. Szkoła propagandzistów otwarta została również w Riazaniu.

Rozległe te przygotowania wskazują, że władze sowieckie zamierzają rozpocząć nowy pochód przeciw religii. (APA)

POLACY W Z.S.R.R.

W Rosji sowieckiej żyje około półtora miliona Polaków, którzy pozostają przeważnie w rozpaczliwych warunkach materialnych i moralnych. Do partii komunistycznej należy z nich nie wielu, narażeni są więc na rozmaitego rodzaju szykany i prześladowania. W szkołach dzieci są wynaradawiane. Dwa największe skupienia Polaków tworzą autonomiczne okręgi polskie a mianowicie: „Dzierżyński rejon autonomiczny" ze stolicą w Dzierżyńsku i na Ukrainie koło Żytomierza ze stolicą w Marchlewsku. (APA).

STARA PIEŚŃ.

Mimo kreciowych rozstrzeliwań „szkodników", mimo zaprowadzenia „genialnej konstytucji", dezorganizacja gospodarki sowieckie trwa nadal. Jednym z najczulszych punktów gospodarki rolniczej w ZSRR jest niezadawalający stan remontu maszyn rolniczych, zwłaszcza traktorów i kombajnów. Tutaj wszystko pozostaje po dawnemu. „Prawda" w numerze z 25.XII donosi:

„Sprawa przygotowań do siewów wiosennych stoi bardzo źle. Należy do wiosny odremontować ponad 250 tysięcy traktorów. Z tej liczby około 115 tys. powinno się było odre-

montować w ostatnim kwartale r. b. Tymczasem do dn. 10. XII wyszło z remontu zaledwie 20.378 ttraktorów, — o 13 tys. mniej, niż w roku zeszłym. Plan czwartego kwartału wykonany został tylko w 18%. W wielu okręgach (Saratowski, Tamborski, Tulski) do remontu w ogóle nie przystąpiono"....

Lecz na tym nie koniec. Odremontowane traktory znajdują się w takim stanie, że nie nadają się do użytku. „Prawda" mówi z tego powodu o „kiepskim wykonywaniu remontu". Tak czy inaczej, piosenka zaczyna się znowu: na wiosnę kołchozy zostaną bez maszyn, bez sortowego ziarna itd. i władza sawiecka po raz dwudziesty z rzędu genialnie „zorganizuje" głód na najżyźniejszych obszarach Europy.

(APA).

ARTYKUŁY

KŁOPOTY DYPLOMATÓW W CZERWONEJ HISZPANII.

Hendaye (kor. wł.)

Chaos i barbarzyńskie metody, jakie panują w czerwonej Hiszpanii, najlepiej odczuli przedstawiciele dyplomatyczni obcych państw przy rządzie walenckim. Już nie mówiąc o tym, że rząd ten w niczym nie jest w stanie zabezpieczyć tajemnicy waliz dyplomatycznych, ani eksterytorialności lokali ambasad; przekonali się oni, że nie gwarantuje również nietykalności osobistej przedstawicieli obcych państw, ba nie daje ochrony ich życia.

Wystarczy tu przytoczyć listę strat poniesionych przez korpus dyplomatyczny, by wyrobić sobie w tej sprawie należyty sąd. Tak więc jeszcze w połowie września 1936 r. zostały zamordowane w Madrycie siostry wicekonsula Urugwayu. Tym się też tłumaczy zerwanie stosunków przez to państwo południowo-amerykańskie z rządem „legalnym" demokratycznej Hiszpanii. Nieco później znaleziono okrutnie zmasakrowane ciało barona Borchgrave, sekretarza ambasady belgijskiej. Czerwony rząd w żaden sposób nie potrafił wyjaśnić tego morderstwa i skłonny był dla zatarcia jego wrażenia przez jak najdalej posunięte zadośćuczynienie, czego domagał się międzynarodowy trybunał w Hadze. W dalszym ciągu tej smutnej listy wymienić wreszcie należy rozstrzelanie konsula austriackiego w Bilbao. Słówkiem też wypadnie wspomnieć o przygodach polskiego przedstawiciela dyplomatycznego, którego zimnej krwi należy przypisać, że zarówno on sam jak i ci, których autorytetem swym osłaniał, wyszli cało z krwawych rąk czerwonych siepaczy.

Ten stan rzeczy skłonił wreszcie korpus dyplomatyczny w czerwonej Hiszpanii do poszukania sobie schronienia na bezpieczniejszym terytorium. I do paradoksów zaliczać się będzie, że za najpewniejsze uznali oni miejscowości możliwie najdalej położone od wpływów czerwonego rządu walenckiego, a bliżej terytorium nacjonalistów gen. Franco. Skoro już nie można zerwać stosunków z Walencją, przy której się jest akredytowanym, to w takim razie trzeba zrobić wszystko, żeby uchronić się od związanego z tym ryzyka życia.

W rezultacie liczni przedstawiciele dyplomatyczni, akredytowani przy czerwonym rządzie umieścili się w Saint Jean de Luz. Znaleźli się tu już nie tylko przedstawiciele Belgii, Argentyny, Polski, Finlandii, Japonii, Rumunii, Holandii, Szwecji, Norwegii etc., ale nawet Francji i Czechosłowacji, które przecież niejedną oddały przysługę komunistycznemu rządowi hiszpańskiemu.

Również i ambasada brytyjska uznała za bezpieczniejsze ulokować się w Hendaye w odpowiedniej odległości od zbójeckiej ręki walenckiego rządu.

Kiedy wreszcie San Sebastian padło przedstawiciele obcych państw wybrali właśnie to miasto za najodpowiedniejszy punkt dla ustalenia siedziby swych placówek. Konsulowie szwecki, co ostatecznie może nikogo nie dziwić, ale nawet francuski i czeski — tu właśnie podjęli swe oficjalne funkcje.

Nie trzeba dodawać, że wywołało to duże niezadowolenie panów z Walencji, którzy nie omieszkali wyrazić swego wysokiego oburzenia z powodu takiego stanu rzeczy. W nocie, skierowanej do wszystkich przedstawicielstw dyplomatycznych rząd marksistowski wzywa misje dyplomatyczne do powrotu do Walencji.

W przeciwnym razie uznane zostaną za „niepożądane" dla rządu „oficjalnej" Hiszpanii.

W nocie do urzędującego w Hendaye przedstawiciela Wielkiej Brytanii, sir Henry Hiltona, rząd walencki stwierdza, że fakt ten wprowadza Hiszpanię republikańską w sytuację niekorzystną w porównaniu z „terenami nacjonalistów" gen. Franco. W tym samym bowiem czasie, kiedy rząd walencki załatwia swe sprawy ze zwykłym chargé d'affaires czy po prostu jakimś sekretarzem, to przedstawiciele irredenty mogą bez żadnych trudności składać wizyty w Hendaye samemu panu ambasadorowi brytyjskiemu.

Nie potrzebujemy dodawać, że za tymi notami stoi inspiracja sowiecka. Sowiety, które wiele sobie obiecywały po tym, że poprzez czerwoną Hiszpanię znajdą nowy motyw kontaktu z mocarstwami i które w tym właśnie celu dążyły do ulegalizowania rewolucji, dziś stoją wobec faktu, że „legalny" rząd czerwonej Hiszpanii przestaje być faworytem, że przeciwnie nacjonalrewolucjoniści znajdują dzisiaj więcej względów.

Oczywiście do tego stanu rzeczy przyczynia się wyraźny postęp akcji gen. Franco, który idzie od sukcesu do sukcesu militarnego, a na zajętych terenach zaprowadza ład i porządek. Inaczej rzecz przedstawia się po stronie czerwonej. Pomijając już niepowodzenia wojskowe, nie da się zaprzeczyć, że na terenie wpływów rządu walenckiego panuje chaos i anarchia.

Miarą jego jest także i ucieczka przedstawicieli obcych państw na neutralny teren i to możliwie najlepiej uplasowany wśród terenów z pod władzy gen. Franco. Wszystko to razem wydaje się potwierdzać jego zapowiedź, że już wkrótce wojna będzie skończona i czerwona Hiszpania zlikwidowana przynajmniej w głównych ośrodkach buntu.

(APA)

„WOLNOŚĆ PRASY"

Ciekawy wypadek, obrazujący obyczaje prasy sowieckiej, zaszedł ostatnio w ZSRR. Dn. 17.XII na zebraniu stachanowców okręgu moskiewskiego ogłoszono, że styczeń będzie „stalinowskim miesiącem rekordów stachanowskich".

Inicjatywa stachanowców podtrzymana została przez moskiewski komitet partyjny, w którym zasiadają najwpływowsi członkowie partii z Chruszczowym na czele. Prasa sowiecka rozpoczęła natychmiast energiczną agitację. „Prawda" i „Izwiestia" poświęcały całe strony „świetnemu pomysłowi", uznając go za „przełomowy", „nadzwyczajny" itd.

Tylko dziennik „Maszynostrojenje" jakoś opieszale brał się do roboty: uchwałę stachanowców zamieścił w skrócie; zachwyconych artykułów nie zamieszczał itd. Natychmiast na opieszałego redaktora spadły gromy „Prawdy". Organ CK. zjechał nieszczęśliwe „Maszynostrojenje" i napomknął, że w niektórych wypadkach niechęć i opieszałość zdradzają „wrogów ludu". Redaktor „Maszynostrojenje" cofnął się i zgodnie z obyczajami sowieckimi przedrukował artykuł „Prawdy", w którym zarzucano mu nietakt polityczny itd Od siebie już redaktor „kajał się", że nie zrozumiał od razu doniosłości i genialności pomysłu stachanowców itd. Słowem, wszystko było w porządku.

Aż tu nagle w dn. 29.XII odezwał się sam CK. partii Zgromił moskiewski komitet za samowolę; pomysł stachanowców uznał za niedorzeczny i zabronił jego wykonania „Prawda" i „Izwiestia" bez mrugnięcia okiem zaczęły dowodzić, że istotnie niedorzeczność pomysłu i całej kampanii prasowej rzuca się w oczy. Oczywiście i opieszałe „Maszynostrojenje" musiało jeszcze raz wywrócić się na nice i ogłosić, że jego poprzednie „kajanie się" było niesłuszne i że niedorzeczność pomysłu stachanowców każdemu człowiekowi, zdrowemu na umyśle, rzuca się w oczy.

Tak wygląda „swoboda i samodzielność" prasy sowieckiej. Nie dziw, że czytelnik odnosi się do niej ze zmieszanym uczuciem politowania i pogardy. (PAT).

STAWKA NA CIEMNOTĘ

Dzienniki sowieckie powtarzają często, że „sztuka drukarska okazała się najsilniejszą bronią dyktatury proletariatu". Pod pewnym względem należy przyznać im rację. Rząd sowiecki trzyma w swym ręku monopol prasy, druku, wychowania, radia i troszczy się o to, by żaden promień światła nie przeniknął do „ciemnego królestwa". Jednocześnie maszyny drukarskie pracują całym pędem, gotując dla ludów sowieckich kazionną, zatrutą strawę i usiłując obałamucić naród za pomocą bezczelnych falsyfikatów.

Jak wiadomo, pierwszym i głównym przedmiotem nauczania w Rosji Sowieckiej jest t. zw. „politgramota". Dobra znajomość politgramoty („abc" polityczne) jest konieczna dla każdego obywatela sowieckiego. To też podręczniki politgramoty rozchodzą się w milionach egzemplarzy i są pierwszym, a często i jedynym pokarmem duchowym, który władze sowieckie aplikują swym wiernopoddanym.

Ewolucja, a raczej dekadencja komunizmu odbiła się i na podręcznikach politgramoty. Pierwsze podręczniki tej „nauki", ułożone przez ludzi bądź co bądź inteligentnych, np. Bucharina, różnią się od „nowoczesnych" podręczników, jak niebo od ziemi.

Ostatni kurs „politgramoty" (1937 r.) ułożony został przez B. Wolina. Warto się trochę przyjrzeć książce i jej autorowi. Wolin był swego czasu korespondentem „Izwiestij" w Paryżu. Na tym stanowisku zachowywał się tak bezczelnie i tyle kłamał w swych korespondencjach, że nawet cierpliwy rząd francuski nie wytrzymał i wydalił tego „sprawozdawcę" z granic Francji. Wypadek we Francji nader rzadki, niemal wyjątkowy. P. Wolin powrócił do ZSRR i tu pokazał, co umie, układając wspomniany podręcznik „politgramoty".

Zaczyna się podręcznik, oczywiście, od przeciwstawienia obecnego szczęśliwego życia w ZSRR dawnej Rosji i państwom kapitalistycznym.

Przede wszystkim stwierdza Wolin, że średnia płaca zarobkowa w przedwojennej Rosji wynosiła 24 ruble, obecnie zaś „osiągnęła niebywały poziom", bo całe 210 rubli, to znaczy 10 razy tyle. A więc, konkluduje autor bez żenady, robotnik sowiecki ma się 10 razy lepiej, niż przed wojną. Jasne jak na dłoni.

Oczywiście, nigdzie w politgramocie niema wzmianki, że dawniej chleb kosztował 3 kopiejki funt, a para dobrych butów 5 rubli i że porównanie płac realnych wykazuje, że przed wojną robotnik zarabiał 2 razy lepiej, niż obecnie.

Ale na tym nie koniec. „Politgramota" czyni dalej jeszcze bardziej rewelacyjne odkrycia:

„W Rosji przedwojennej wprowadzony był dla robotników dwudziestogodzinny dzień pracy" (str. 4).

„Robotników nie dopuszczano do ambulatoriów i szpitali" (str. 9).

Ale myliłby się ten, ktoby pomyślał, że w Rosji przedwojennej było najgorzej. Okazuje się, według „politgramoty", że jeszcze gorzej jest robotnikowi... w Anglii za naszych czasów.

„W Anglii zarobek robotniczy starczy tylko na to, by zapłacić komorne i jako-tako walczyć ze śmiercią głodową. Nawet najlepiej zarabiający robotnicy nie mają możności kupienia sobie mięsa" (str. 16).

Wobec tego nie wypada się dziwić, gdy na str. 24-ej czytamy, że „w 1933-cim roku w kapitalistycznych państwach Europy zmarło śmiercią głodową 2 miliony 400 tysięcy robotników".

Nie zapominajmy, że to jest książka, zatwierdzona przez CK.. partii komunistycznej i osobiście przez Stalina. To jest właśnie przykład, co komuniści rozumieją przez „oświatę ludową". Cała książka od początku do końca najeżona jest podobnymi, przerażającymi bredniami.

Oczywiście nie warto mówić o mniejszych „niedociągnięciach" o zabarwieniu „politycznym". Np. na str. 34-ej „politgramota" stwierdza, że bolszewicy, jako marksiści, dowiedli swym przeciwnikom, że jednostka w historii nie gra roli, lecz tylko klasa", a dalej na każdej bodaj stronie dowodzi, że „Stalin był istotnym twórcą całej rewolucyjnej historii bolszewizmu".

Wszystkie zdania o Stalinie wydrukowane są w tej „politgramocie" dużymi lub tłustymi czcionkami. Wszyscy współpracownicy Lenina byli „zdrajcami i psami" i tylko jeden wielki Gruzin uratował ZSRR, by nie poszedł w ślady... Anglii i innych marniejących krajów kapitalistycznych.

Widzimy więc, na jakie warstwy ludności obliczona jest „politgramota", na kim opiera swe rachuby Stalin. Władza jego zasadza się na ciemnocie nieoświeconego ludu i dyktator wszelkimi środkami usiłuje utrzymać ten stan ciemnoty i rozszerzyć go na jak najszersze warstwy ludności. (APA).

Redaktor odpowiedzialny: **MARIAN ARTEMSKI.**

Druk Zakł. Graf. Tow. Wyd. „Bluszcz" — Warszawa, Solec 87.